

Izabela Kitowska
Wydział Fizyki

Historia pewnej nogi

Bob był bardzo zdenerwowany kiedy dwóch policjantów kazało mu wsiąść do nieoznakowanego radiowozu i zawiozło go na najbliższy posterunek policji. Mężczyzna nigdy nie dostał nawet mandatu za złe parkowanie, a teraz znalazł się w samym centrum wydarzeń. Wszystko potoczyło się tak szybko, że nie miał nawet czasu zastanowić się co tak naprawdę się stało i dlaczego zamiast dziękować mu za pomoc, policja zabiera go na przesłuchanie, jakby to on brał udział w przestępstwie. A przecież tak nie było! Przecież było wręcz przeciwnie. Gdyby nie on, to te złodziejaski okradłyby luksusowy sklep jubilerski.

Kiedy policjanci wprowadzili go do gabinetu komendanta policji, Bob nie był już taki pewny czy jego wyczyn był tak bohaterski jak sądził przed kilkoma minutami. Szef policji – komendant Hall, nie miała zbyt zadowolonej miny, kiedy usiadła naprzeciwko bardzo przeciętnie wyglądającego mężczyzny, który według naocznych świadków obezwładnił groźnego przestępcę nogą. Właśnie, wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta noga. Każdy ze świadków podawał trochę inną wersję zaistniałego zdarzenia, ale wszystkie łączyła jedna rzecz – noga. Jak na złość przestępcy nie byli głupi i używając specjalnego urządzenia zatrzymali pracę wszystkich ukrytych kamer, a także policyjnych dronów kontrolujących okolicę, dlatego o nagraniu nie ma mowy. Jedynym sposobem na ustalenie tego, co tak dokładnie się tam stało jest przesłuchanie bezpośredniego zainteresowanego.

- Czy wie pan dlaczego tutaj pana zaprosiłam, panie Marshall?

- Jeżeli mam być szczery to nie do końca. – Wyjął Bob. Chciał żeby jego głos brzmiał pewnie, ale jak zwykle zakończyło się na pobożnym życzeniu.

- Chciałabym żeby opowiedział pan co zaszło na miejscu zdarzenia. Niestety obezwładniony przez pana przestępcę trafił do szpitala z ciężkimi obrażeniami i muszę wiedzieć jak do tego doszło. Zeznania świadków nie dają klarownej wizji pana bohaterskiego wyczynu. – Powiedziała łagodnym tonem komendant Hall, mając nadzieję, że ów człowiek, jakby nie było naukowiec, nie będzie jej opowiadał o nodze.

- No cóż, obezwładniłem tego człowieka moją nogą. – Wydukał Bob, a nadzieja pani komendant gdzieś uleciała. – Nawet teraz trochę szwankuje w stawie. – Stwierdził nieśmiało, patrząc jak na twarzy kobiety pojawia się niesmak i zwątpienie.

- Czyli kopnął go pan? Zastosował jakiś zapaśniczy chwyt? Nogą!? A kiedy zdążył go pan porazić prądem?

- Nie, nie, to nie tak. Ja w niego rzuciłem moją nogą, a przy uderzeniu musiało nastąpić jakieś zwarcie i go poraziło. Ach to przez to teraz coś jakby skrzypi i nie łączy! – Powiedział uradowany Bob i zaczął podciągać nogawkę spodni, na co pani komendant ze zwątpieniem złapała się za głowę i ostrym wzrokiem zmierzyła dwóch chichoczących policjantów stojących za przesłuchiwanym. Bob tym czasem zaczął oglądać swoją nogę i z przerażeniem zobaczył, że faktycznie nieźle się poobijała. Nie mogąc dobrze ocenić szkód zdjął ją i zaczął oglądać z tyłu. W pewnym momencie zorientował się, że w pokoju zapadła grobowa cisza, co uświadomiło Bobowi, że policjanci mimo iż używają najnowszej technologii, to nie mają o niej zielonego pojęcia. Jak przystało więc na przyzwoitego naukowca mężczyzna postanowił wyjaśnić im co się teraz z czym je, przy okazji stroniąc od specjalistycznego słownictwa, wszak ci stróżowie prawa nie wyglądali na technologicznych geeków.

- To najnowszy model sztucznej nogi. Kiedyś, w zamierzchłych czasach noszono protezy, teraz ludzie tacy jak ja mają szansę normalnie chodzić i uprawiać sport z pomocą tego cacka. Jej działanie opiera się na interfejsie mózg-komputer, dlatego może wykonywać

niezwykłe precyzyjne ruchy. Zapytają państwo gdzie są elektrody? Otóż nie ma, gdyż mam wszczepiony do mózgu micro-chip, który wraz z pozostałymi mięśniami uda, steruje moją nową nogą. A do tego kształtem do złudzenia przypomina ona moją nogę i jest pokryta syntetyczną skórą, dlatego ciężko jest się zorientować, że jest sztuczna. Cudowne, prawda? – Powiedział z dumą Bob.

- I... i pan nią rzucił w przestępcę? Nie bolało to pana?

- No tak, tylko ją miałem pod ręką... Bolało, dlaczego? Przecież jest sztuczna. - Zaśmiał się Bob i założył z powrotem nogę, która jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki dopasowała się tak, że naprawdę nie było widać gdzie kończy się prawdziwa noga, a zaczyna sztuczna. Pani komendant próbując ukryć zdziwienie i lekkie przerażenie jedynie pokiwała głową, podziękowała mężczyźnie za spełnienie obywatelskiego obowiązku i poprosiła policjantów o wyprowadzenie pana Marshall. Kiedy porucznicy pożegnali dzielnego naukowca, jeden nie wytrzymał i powiedział ze zgrozą w głosie.

- Do czego ten nasz świat zmierza!?

- Mi się tam to podoba. Moja babcia ma sztuczne serce. Po operacji mówi, że odmłodziła o 10 lat.

- Spraw jej sztuczną nogę, odmłodzi jej o 20. – Policjant poklepał po ramieniu swojego młodszego kolegę i krzywiąc się w półuśmiechu udał się do wyjścia.

- Bardzo śmieszne! – Powiedział z irytacją w głosie drugi, po czym po chwili w zamyśleniu dodał. – Chociaż, może na 90-te urodziny...